

# Kilka słów zamiast wstępu

---

## czyli o czym nie jest ta książka

---

W ostatnich latach od czasu do czasu pojawiały się w „Szumie z Nieba” artykuły o seksie. Pojawiały się i znikwały. Po pewnym czasie kilku osobom (ze mną włącznie) zrobiło się szkoda tego znikania i zdecydowaliśmy się dać im nowe życie. A że przy narodzinach często pojawiają się niespodzianki, to i tutaj urodziło się kilka pomysłów, które zaowocowały nowymi treściami i całkiem nowymi rozdziałami. W ten oto sposób powstała ta książka.

Jak sam tytuł wskazuje, są to bajki dla dorosłych. Pojawia się pytanie, czy należy zamknąć książkę na cztery spusty i trzymać z daleka od dzieci, trochę tak jak lekarstwa (niby leczyć, ale jak się dostaną w niepowołane ręce, to mogą zaszkodzić). Jak to w bajkach, zawsze jest w tym trochę prawdy. Książkę można (a może nawet należy...) dać starszej młodzieży, w wieku 15+. Natomiast zdecydowanie odradzam czytanie jej osobom młodszym. Dlaczego? Bo do właściwego przyjęcia pewnych treści trzeba się jednak w życiu przygotować, a książka zawiera rozdziały czasem zbyt pikantne dla delikatnego umysłu młodszego nastolatka. Ktoś może mieć wątpliwości, czy nie lepiej podnieść poprzeczkę i ustalić granicę jako 18+, żeby nie gorszyć maluczkich. Wydaje mi się jednak, że

niestety współczesny nastolatek, zanim osiągnął pełnoletność, dawno już dowiedział się różnych rzeczy o seksie (niekoniecznie z dobrych źródeł), a dużą część młodzieńczej energii przeznacza na utrzymanie swoich rodziców (dziadków, nauczycieli, katechetów...) w błogim i naiwnym przeświadczeniu o swojej niewinności i głębokiej wierze w bociana. Lepiej więc, żeby tę wiedzę skorygował i przeczytał coś, co pomoże mu podjąć refleksję na temat swoich przekonań.

O czym nie jest ta książka? Jeśli szukasz prostych, szablonowych rozwiązań skomplikowanych problemów i gładkich odpowiedzi na trudne pytania, to ich tutaj nie znajdziesz. Jeśli szukasz zagadnień z zakresu teologii moralnej, to nawet nie zaczynaj czytać, szkoda czasu. Jeśli szukasz wykładów z zakresu psychologii, psychoterapii i seksuologii, także nic z tego. Jeśli szukasz prawdziwych historii i świadectw, to się rozczarujesz. W tej książce są przede wszystkim bajki, czasem opowiadania. Mają na celu przedstawienie zagadnień, które często bywają tabu, a jednocześnie spędzają sen z powiek bardzo wielu ludziom. Bajki mają dać nadzieję na nowe życie, na nowy początek, na znalezienie właściwych odpowiedzi i prawidłowych rozwiązań. Przede wszystkim jednak wskazują na obecność Bożej światłości w najciemniejszych zakamarkach ludzkiego życia. I o tym właśnie jest ta książka – o miłosiernym Bogu, który szuka i znajduje każdego człowieka.



# Bajka o misiach

---

## czyli trudna historia o wykorzystaniu seksualnym

---



Za górami, za lasami, za wielkimi rzekami stała sobie chatka. Należała do niedźwiadka. A w zasadzie do Niedźwiedzia, który tylko udawał misia, i wcale nie był pluszowy. Niedźwiedź siedział w chatce i drzemał w nocy, ale w dzień wychodził na polowanie. Normalna sprawa, powiesz, przecież niedźwiedzie to drapieżniki, muszą jakoś żyć. Ale ten niedźwiedź nie był do końca zwyczajny – on polował na młode niedźwiedzice. To normalne, powiesz, może był po prostu romantyczny. Nie był. Te niedźwiedzice były zbyt młode, by interesować się chłopcami, a poza tym, Niedźwiedź nie był chłopcem, tylko dorosłym samcem.

Niedźwiedź siedział sobie w chatce i myślał nad swoją samotnością. Zastanawiał się, dlaczego dorosłe niedźwiedzice go nie lubią. Zawsze był wobec nich trochę nieśmiały, a nawet... bał się ich. Kiedyś, jeszcze jako Miś, był bardzo zakochany w Misi. Ale ona nie odwzajemniała jego uczuć. Powiedziała o jego zalotach koleżankom i cały las śmiał się z jego nieporadnej miłości. Odtąd przysiągł sobie, że już nigdy, przenigdy żadna kobieta nie będzie

się z niego śmiała. I że już nigdy nikogo nie pokocha, bo dziewczyny są złe.

A potem stwierdził, że musi je ukarać. Najlepiej wszystkie! A przynajmniej tak dużo, jak tylko będzie mógł. Kiedyś wyskakiwał z krzaków i atakował je z ukrycia. Cieszył się ich strachem, łzami, rozpaczą. Potem puszczał je wolno, wiedząc, że i tak nikomu nie powiedzą. Bo po co szły koło chatki? I tak nikt by im nie uwierzył.

Kiedyś jednak doszedł do wniosku, że to jest nudne. Trzeba wymyślić ciekawszą zabawę. Niedźwiedź poszedł na zakupy i do fryzjera. Szedł główną aleją w lesie i wyglądał jak prawdziwy dżentelmen, wzbudzający zaufanie. Matki mające młode córki zaproponowały, by zatrudnił się w szkole dla młodych zwierząt jako wychowawca. „Temu Niedźwiedziowi tak dobrze z oczu patrzy – mówiły – możemy bez obaw powierzyć mu nasze dzieci”. I Niedźwiedź pracował. Był bardzo miły, łagodny. Młode niedźwiedzice bardzo go lubiły. Nie chciał spotykać się z nimi po lekcjach, nigdy żadnej nie dotknął. Przestrzegał granic i był wzorowym nauczycielem.

Myślisz, że dobrnęliśmy do happy endu, bo nasz bohater się nawrócił i płakał nad błędami młodości, pragnąc odpokutować za swoje nieczne czyny? Jeśli tak, to jesteś w błędzie. Niedźwiedź miał plan doskonały! Wiedział, że dziewczyny do niego wzdychają, zakochują się w nim, marzą o nim w dzień i śnią o nim nocami. Tym razem to on był obojętny, niewzruszony na ich cierpienia z miłości i miał z tego ogromną satysfakcję.

Pewnego dnia do szkoły przyszła nowa uczennica. Oniemiał, kiedy ją zobaczył. Była tak bardzo podobna do Misi, do *jego* Misi, która kiedyś odrzuciła jego miłość! Najpierw poczuł czułość i tkliwość, a potem ogarnęła go złość. To ona odpokutuje za to, co sam wycierpiał w młodości! Postanowił, że tym razem będzie to polowanie doskonałe. Jak można się było spodziewać, Brunatka (bo tak miała na imię) zakochała się w przystojnym i szarmanckim wychowawcy, który był dla niej ujmująco miły, ale zdawał się w ogóle nie dostrzegać jej uczucia. Cierpiała więc w ukryciu, pisząc listy miłosne i wiersze dla swego ukochanego. Tymczasem Niedźwiedź żartował z innymi uczennicami, a jej w ogóle nie zauważał.

Pewnego pięknego majowego dnia cała klasa pojechała na wycieczkę do innego lasu. Wszyscy mieli świetne humory, cieszyli się z wyjazdu. Tylko Brunatka chodziła smutna i wycierała nos w zielone liście. Nie chodziło tylko o niego. Poprzedniego dnia miała przykrą sytuację z rodzicami. Zwrócili jej uwagę, że zaniedbuje obowiązki, jest jakaś nieobecna, może już ich nie kocha. Rodzice byli surowi, uważali, że głównym obowiązkiem młodych niedźwiedzi jest nauka i praca, a posłuszeństwo rodzicom to rzecz święta. Nie mieli czasu ani ochoty wysłuchiwać jej marudzenia i nie tolerowali dąsów. Oboje byli bardzo zapracowani, tata chodził na polowanie i szukał miodu dla całej rodziny, a mama była zajęta opieką nad młodszymi dziećmi. Brunatka pomyślała sobie, że ma najgorszych rodziców w całym lesie i nigdy, przenigdy o niczym im nie opowie. „Gdybym miała takiego tatę jak pan Niedźwiedź... – pomyślała – On by mnie na pewno zrozumiał i wysłuchał”. Postanowiła poprosić wychowawcę o rozmowę.

Na wycieczce dużo łatwiej było odważyć się i podejść do pana. Niedźwiedź tym razem okazał jej tyle troski i zrozumienia, jak chyba nikt w życiu! Brunatka postanowiła sobie, że z wdzięczności zrobi dla niego wszystko! I Niedźwiedź zaczął swoją „opiekę”. Poświęcał dziewczynce dużo czasu w szkole i poza szkołą. Rozmawiał z nią o wszystkim, a Brunatka była zachwycona. Trochę dziwiło ją tylko, że kazał jej przysiąc, że nikt nigdy nie dowie się o ich spotkaniach poza szkołą i że w szkole kazał mówić do siebie „proszę pana”, a poza nią zabraniał jej tego. „Pewnie jest taki skromny i nie chce, żeby ludzie widzieli, jakie ma dobre serce” – tłumaczyła sobie dziewczynka. Tymczasem pan zaproponował, że nauczy ją tego, czego nauczyciele w szkole nie uczą. Że wprowadzi ją w dorosły świat, pokaże jej, czym są relacje z chłopakami, przez co przygotowuje ją do małżeństwa. Oczywiście z troski, bo bardzo zależy mu na losie Brunatki.

Zacząła się edukacja. Nie było tam książek, bo Niedźwiedź jako doskonały nauczyciel świetnie wiedział, jak wprowadzić dziewczynkę w świat przyjemności. Ona sama lgnęła do niego i pragnęła tych spotkań.

Czuła się taka wyjątkowa, dorosła i szczęśliwa. Tylko ona jest wybranką pana Niedźwiedzia! Co prawda, nigdy nie powiedział jej, że ją kocha i kiedyś wydawało jej się, że słyszała głos koleżanki, kiedy rozmawiali przez telefon. Ale pewnie tylko jej się wydawało. Była zrozpaczona, kiedy on nie mógł się z nią spotkać. A spotykał się coraz rzadziej... W wakacje wyjechał, a potem nie pojawił się już w szkole. Dyrektor powiedział, że pan Niedźwiedź wyjechał do innego lasu i tam będzie pracował. A było to bardzo, bardzo daleko. Brunatka płakała, płakała, ale czas leczy rany.

Przynajmniej niektóre.

Mijały lata. Brunatka dorosła i stała się piękną, dorosłą samicą, o którą zabiegało wielu młodych samców. Ale ona myślała, że nigdy się nie zakocha. Nie dlatego, że wciąż kochała Niedźwiedzia. Już dawno zrozumiała, że to nie mogło się udać. Dlaczego? „To moja wina – myślała. – To ja sama do niego przychodziłam, to ja go uwodziłam. Jestem złą niedźwiedzicą, niegodną miłości. Gdyby nie ja, on nigdy nie zszedłby na złą drogę. A tak sumienie nie pozwoliło mu pozostać i musiał wyjechać. Za karę będę sama do końca życia!” – postanowiła Brunatka. I pewnie by tak było, gdyby nie młody niedźwiedź, który miał czyste serce i czyste intencje, i bardzo pokochał Brunatkę. Po pewnym czasie ona, chociaż uważała to za niemożliwe, odwzajemniła jego miłość. Była mądra i wiedziała, że jest głęboko poraniona i potrzebuje pomocy. Poszła do Leśnego Centrum Pomocy Psychologiczno-Duchowej i przeszła leczenie. Zrozumiała, że to Niedźwiedź wykorzystał ją, a nie ona jego.

Tam dowiedziała się, że jej najtrudniejsze uczucia: wstyd i poczucie winy, że było jej przyjemnie z Niedźwiedziem – są naturalnym elementem przeżyć ofiar wykorzystania seksualnego przez uwiedzenie.

Dotarło do niej, że taki rodzaj wykorzystania seksualnego jest o wiele trudniejszy do leczenia niż zgwałcenie, bo ofiara obarcza siebie winą za własne zaangażowanie emocjonalne i przyjemność seksualną, zupełnie nie widząc nierównowagi sił. W takich sytuacjach odpowiedzialność ponosi zawsze osoba dorosła, a nie dziecko czy młoda dziewczyna, bo to dorosły ma większe zasoby

psychologiczne. Brunatka zrozumiała to w końcu i na nowo poczuła się zdolna do przyjęcia miłości zakochanego w niej młodzieńca, oraz do obdarzenia go miłością.

Żyli długo i szczęśliwie oraz dochowali się kilku małych niedźwiadków. Uczyli swoje dzieci mądrej miłości, a przede wszystkim pamiętali, by z nimi rozmawiać i być dla nich wsparciem w trudnym okresie dojrzewania do miłości.



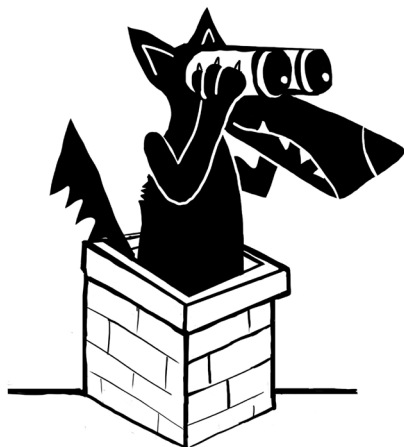


# Zdrowa zazdrość

---

## czyli o tym, co nas chroni

---



Czy zazdrość może być normalna? Odpowiedź brzmi: tak.

Bywają sytuacje, kiedy uczucie nawet silnej zazdrości jest całkowicie uzasadnione. Zadaniem zdrowej zazdrości jest chronić miłość, kiedy jest ona naprawdę zagrożona. Nie oznacza to jednak prawa do zrobienia dzikiej awantury – ale do odczuwania emocji i wyrażania jej w zdrowy sposób.

Zazdrość to emocja, która ma na celu ochronę ważnych relacji międzyludzkich. Często używa się zamiennie pojęć zawiść i zazdrość, jednak to nie to samo. Zawiść dotyczy sytuacji, kiedy ktoś ma coś (samochód, dom, rodzinę, stanowisko, pracę, władzę, poważanie), których ja nie mam – a uważam, że należą mi się bardziej niż jemu, oraz że to niesprawiedliwe, że on je ma, a ja nie.

Zawiść pojawia się wobec osób znanych, ale i zupełnie obcych. Na przykład idę ulicą i widzę dziewczynę z chłopakiem trzymających się za ręce. Na palcach mają obrączki, on jest w nią wpatrzonej jak w obrazek. A ja uważam, że ona na niego nie zasługuje!

I to niesprawiedliwe, że ona ma chłopaka, a ja ciągle jestem singielką. To jest zawiść – nie dotyczy konkretnej osoby, ale faktu, że oni są w relacji, a ja nie. Uczucie to może pojawić się również wtedy, gdy całe lato ciężko pracuję na wymarzony samochód i ledwie mi starcza na dwudziestoletniego fiata, a sąsiad właśnie parkuje przed domem nowiutkim, odebrany z salonu mercedesem.

Zazdrość dotyczy konkretnej osoby, z którą łączą nas więzi emocjonalne różnego rodzaju, a ta relacja stanowi dla nas wartość, której nie chcemy stracić.

Może być reakcją na realne lub – częściej – wyobrażone zagrożenie tej relacji przez osobę trzecią. Odczuwanie zazdrości nie należy do uczuć przyjemnych ani takich, do których łatwo się przyznać. Bywa silna, gwałtowna, zdecydowanie nieprzyjemna w przeżywaniu. Jest mieszaniną lęku, wrogości, gniewu, smutku, pogardy, namiętności, rozczarowania, upokorzenia, wstydu. Mówi się o *ukłuciu* zazdrości, a wiadomo, jak trudno goi się rana kluta, zwłaszcza ta zadana prosto w serce. Ludzie przeżywający zazdrość zachowują się bardzo różnie – od dzikich scen zazdrości (obfituje w nie film i literatura piękna), przez złośliwe uwagi, tajemne planowanie zemsty, chęć odplacenia pięknym za nadobne – po próby ukrycia emocji i udawanie, że nic się nie stało. Zazdrość pojawia się w różnych układach, gdzie dotychczasowe więzi wydają się zagrożone:

- kilkulatek odczuwa zazdrość, bo mama karmi piersią malutką siostrę, a jemu kazali wyjść i nie przeszkadzać;



- chłopak odczuwa zazdrość, bo tata więcej czasu spędza z jego starszym bratem;
- studentka odczuwa zazdrość, bo przystojny kolega z akademika poświęca więcej uwagi jej koleżance z pokoju;
- dziewczyna odczuwa zazdrość o nową koleżankę we wspólnocie, bo, jej zdaniem, lider wykazuje nadmierne zaangażowanie we wprowadzanie jej w życie wspólnoty;
- mężczyzna odczuwa zazdrość, bo szef zaczął darzyć większym zaufaniem jego kolegę zza biurka obok;
- mąż odczuwa zazdrość, bo żona okazuje za dużą, jego zdaniem, troskę ich dorastającemu synowi;
- matka odczuwa zazdrość, bo jedyny syn właśnie się ożenił i okazuje miłość swojej żonie.

Można powiedzieć, że to przecież nielogiczne, próbować racjonalizować, tłumaczyć. Zazdrość jest uczuciem, a emocje rządzą się swoimi prawami. To, co logicznie wydaje się bez sensu – psychologicznie jest całkowicie uzasadnione.

Najbardziej charakterystycznym miejscem pojawiania się zazdrości są bliskie związki damsko-męskie o cechach wyłączności: małżeństwo, narzeczeństwo, tzw. *chodzenie ze sobą*. Zazdrość jest wówczas reakcją na subiektywnie odczuwane zagrożenie wyłączności, ekskluzywności związku (emocjonalne i/lub seksualne) przez inną osobę. Wiele słyszy się o patologicznej, chorej

zazdrości, która niszczy, prowadzi czasami do tragedii, a z reguły uprzykrza życie obojgu zainteresowanym. Czasem człowiek przeżywa zazdrość nadmiarowo, widzi zagrożenie tam, gdzie go nie ma. Kiedy? Gdy ona chce pójść do pracy, a on nie chce się zgodzić, bo w pracy będzie przecież rozmawiała z jakimiś mężczyznami. Gdy on chce iść na piwo z kolegami, a ona chce, żeby każdy wieczór spędzał tylko z nią. Gdy w towarzystwie ona rozmawia z mężem koleżanki, a on czuje się zaniepokojony, bo za długo ze sobą rozmawiają. Przykłady można by mnożyć.

Spróbujmy przyjrzeć się zazdrości niepatologicznej, która jest naturalną emocją, o zdrowym natężeniu i dobrze spełnia swoje zadanie, jakim jest ochrona związku przed ingerencją osób trzecich. Może pojawić się zdziwienie: to mogę odczuwać zazdrość i to jest normalne? Czy zazdrość może być normalna? Odpowiedź brzmi: tak. Bywają sytuacje, kiedy nawet silna zazdrość jest całkowicie uzasadniona. Zadaniem zdrowej zazdrości jest chronić miłość, kiedy jest zagrożona. Czasem trzeba więc powiedzieć o przeżywanej zazdrości – delikatnie, ale stanowczo. Owszem, istnieje ryzyko, że usłyszymy: „O co ci chodzi, jesteś przewrażliwiona!” lub: „To twój problem. Mam do tego prawo, nie robię nic złego”. Nie będzie to przyjemne, ale trudno. Ktoś naprawdę mógł nie zauważyć, co przeżywamy, i żadne „dawanie do zrozumienia” tu nie zadziała. Bywa tak wtedy, gdy osoba ta wie i czuje, że przekracza pewne granice (szczególnie emocjonalne), ale nie chce przyznać się do tego sama przed sobą, a zazdrość partnera uważa za przesadną. Zanim stwierdzimy, że należy nam się palma męczeństwa za niewinne cierpienie z powodu czyjejś zazdrości – warto zrobić sobie porządną rachunek sumienia, czy aby ktoś słusznie nie ostrzega nas, że igramy z ogniem.

Może wydawać się, że relacje we wspólnocie, wśród ludzi wierzących i praktykujących, o dobrych pragnieniach, są zawsze czyste i bezpieczne.

Przecież koleżanka ze wspólnoty nie może być zagrożeniem dla mojej więzi z narzeczoną, więc dlaczego czuję się zazdrosna? Może się zdarzyć, że moja zazdrość będzie nadmierna, a tamta relacja czysta. Ale może też być sygnałem, że nie wszystko jest w porządku. Gdzie jest granica? Nie istnieje jedna odpowiedź, wiele zależy od konkretnych osób, ich cech osobowości, historii życia, kontekstu sytuacyjnego. Kobiety są bardziej wyczulone na zagrożenie niewierności emocjonalnej, a mężczyźni – seksualnej, co powoduje wiele nieporozumień w związkach. Mężczyźni często nie rozumieją, dlaczego ona jest zazdrosna o czas spędzany z przyjaciółką ze wspólnoty, o rozmowy na spotkaniach grupy czy na rekolekcjach. Czasami wręcz wyrażają oburzenie: „Przecież to jest rozmowa duchowa, ewangelizacja! To pomoc bliźniemu w potrzebie i w ogóle uczynek miłosierdzia. Co z ciebie za chrześcijanka? Nie widzisz, że ona jest taka biedna i potrzebuje pomocy? A ty jesteś silna i sama dasz sobie radę. Zresztą, nie można mieć wszystkiego, więc o co ci chodzi?”. A w końcu ty sama już nie wiesz, co czuć i myśleć... Bywa, że to właśnie zdrowa zazdrość przychodzi ci z pomocą i ratuje wasz związek przed tą pseudo-ewangelizacją. I dopiero wtedy on zauważy, że ewangelizuje codziennie jedną i tę samą osobę, a miało być: *idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu* – tylko on jakoś o tym zapomniał...

Na igranie z ogniem narażone są też kobiety szukające zrozumienia, wspólnoty ducha i wzniosłych tematów do rozmów. Takich

odbiegających nieco od zdawkowych SMS-ów: „Kochanie zjadłbym dziś schabowego, zrób mi proszę. Mąż”.

Czasem nie zauważają, że częste wizyty u samotnego brata ze wspólnoty – „Przecież musi mnie wprowadzić w posługę w naszej diakonii! To naprawdę poważna sprawa, chodzi o pomoc ludziom, jak możesz być o to zazdrosny? I w ogóle, co z ciebie za katolik!?” – stają się najważniejszym wydarzeniem dnia czy tygodnia. A w pewnym momencie mogą nie chcieć widzieć (taka nabyta ślepotą sytuacyjna), że kolega ma dziwny wyraz twarzy i maślane oczy w czasie tych pobożnych spotkań, a w jego głosie słychać napięcie inne niż zazwyczaj (sytuacyjne upośledzenie słuchu). W takich wypadkach zdrowa zazdrość seksualna męża bywa jedynym ratunkiem dla związku, zanim tamci obudzą się w łóżku – z przerażeniem odkrywając, co zrobili.

Zdrowa zazdrość pomaga respektować prawa natury i prawa relacji. Jeżeli ktoś bawi się zapalkami, to niech nie dziwi się, że ma poparzone palce. Natura człowieka, jego emocjonalne i seksualne potrzeby, jest taka sama, niezależnie od systemu wartości i liczby charyzmatów. Trzeba żyć w zgodzie z prawami natury i w pokorze wobec ich Stwórcy. Nie chodzi o to, żeby teraz trzymać nie wiadomo jak wielki dystans wobec innych ludzi i we wszystkim widzieć zagrożenie („Nie dam ci buziaka na znak pokoju, bo to będzie zdrada małżeńska...”). Na szczęście Pan Bóg dał nam zdrową zazdrość, która nie czepia się o byle co – ale też wytrąca nam z rąk zapalki, jeśli wpadniemy na pomysł, by się nimi pobawić.



# Między nami rodzicami

---

**czyli kto mu  
pokazał takie  
obrazki?!**

---



Dawno, dawno temu, kiedy jeszcze nie było epidemii i ludzie po ulicy chodzili bez masek, za górami, za lasami żył sobie Mały Chłopiec. Był maj, a Chłopiec tego roku przyjął Pierwszą Komunię Świętą. W tamtych czasach nie było epidemii i dzieci z drugiej klasy miały normalny „biały tydzień”. Nie miały za to smartfonów, tabletów i szybkiego dostępu do internetu. Dlaczego? Bo smartfonów i tabletów jeszcze nie było.

Mały Chłopiec codziennie nakładał białą komżę, eleganckie spodnie, brał do ręki różaniec i książeczkę do nabożeństwa, i szedł z mamą do kościoła. Pewnego dnia po drodze weszli do kiosku. Mama długo wybierała kartę imieninową, a w tym czasie chłopiec oglądał zabawki i książki z samochodami. Nagle przybiegł do mamy, wyraźnie poruszony. Wziął ją za rękę i zaprowadził do półki z czasopismami. Obok gazetek z Myszką Miki były też inne gazety. Chłopiec wziął jedną z półki i wskazując na okładkę, zapytał: „Mamo, dlaczego ta pani jest całkiem goła?”. Zapadło milczenie. Pani ekspedientka i pozostali klienci zastygli w bezruchu. Czas

jakby się zatrzymał. Mama odłożyła gazetę, wzięła synka za rękę i powiedziała, że mu wytłumaczy po drodze. Wyszli ze sklepu.

## **Kilkanaście lat później**

Mały Chłopiec jest już dzisiaj Bardzo Dużym Chłopcem i twierdzi, że zupełnie nie pamięta tamtej historii. Jego mama pamięta za to wszystko doskonale, wręcz fotograficznie, jakby to było wczoraj. Dlaczego? Bo widok własnego dziecka w białym, komunijnym ubraniu, z wyhaftowanym napisem IHS na piersi, trzymającego pismo pornograficzne w rękach, wywołał w niej lawinę silnych emocji, które zapisały się w pamięci na trwałe. Nie pamięta, co dokładnie tłumaczyła chłopcu po wyjściu ze sklepu. Pamięta tylko, że bardzo jej zależało, żeby to wspomnienie zapisało się w pamięci Małego Chłopca jako niewarte większej uwagi. I kiedy Chłopiec twierdzi po latach, że zupełnie niczego nie pamięta, mama wzdycha z ulgą i uśmiecha się dyskretnie.

Być może czyta ten tekst współczesna mama jakiegoś chłopca i czuje zazdrość. Myśli sobie, że w tamtych czasach było łatwiej – dzisiaj każdy Mały Chłopiec ma dostęp do Internetu. I nawet jeśli ona sama próbuje opóźnić ten moment, to wie, że w jego klasie są koledzy, których rodzice myślą inaczej. I pewnego dnia jej Mały Chłopiec przychodzi ze szkoły (będąc w drugiej czy trzeciej klasie podstawówki) i zachowuje się jako dziwnie. Ma wypieki na twarzy, zamyślony dziabie kotleta widelcem, patrzy gdzieś przed siebie. Potem jednak zbiera się na odwagę i mówi, że oglądali z kolegami na smartfonie gołe panie... I teraz od ciebie, mamo i tato Małego Chłopca, zależy, jak to zdarzenie zapisze się w pamięci waszego dziecka i jakie będzie miało konsekwencje.



## **Szok i niedowierzenie**

Kiedy rodzic po raz pierwszy doświadcza, że jego dziecko miało kontakt z pornografią, przeżywa bardzo silne emocje. Pół żartem, pół serio mówiąc: szok i niedowierzenie. A silne emocje nie są najlepszym doradcą. Jakie są możliwe reakcje rodziców? Po pierwsze: ustalić winnego. Kto śmiał zbrukać niewinność mojego maleństwa? To na pewno Inny Chłopiec ma na niego zły wpływ! W emocjach rodzic zabrania synowi kontaktu z kolegą (choć ten siedzi z nim w ławce i uważa go za najlepszego przyjaciela). Pisze wiadomość do szkoły, że taka sytuacja miała miejsce, a oni – Świadomi Rodzice – sobie tego nie życzą i takie tam. Potem idą spać, w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku, rozmawiając ze sobą o tym, jakie to ważne usunąć zło w zarodku, i prawiąc inne morały... Za ścianą leży w łóżku Mały Chłopiec i przeżywa swój dramat. Nie może spać, przetyka łzy. Myśli sobie, że te gołe panie wcale mu się nie podobały i nie rozumie, dlaczego rodzice tak się zdenerwowali. Nie wie dokładnie co, ale chyba zrobił coś strasznego i teraz rodzice nie pozwolą mu się bawić z Innym Chłopcem. Powiedzą pani i całej klasie, i to będzie straszne. Mały Chłopiec postanawia sobie, że już nigdy nie zdradzi rodzicom żadnej tajemnicy i nigdy im nie zaufa. W końcu zasypia, prosząc Boga, żeby już nigdy się nie obudził. Jak za kilkanaście lat będzie wspominał ten dzień? Dokładnie nie wiemy, ale to może być ostatni dzień, kiedy bezgranicznie ufał swoim rodzicom.

## **Przepychanie odpowiedzialności**

Jaka jest inna możliwa reakcja zatroskanych rodziców? Załóżmy, że nie chcą robić afery w szkole. Postanawiają wziąć sprawy

w swoje ręce i wytłumaczyć synkowi, że nie powinien tego robić *nigdy więcej*. Dyskutują między sobą, kto powinien z nim porozmawiać o zuczkach i motylkach. Po burzliwej wymianie zdań w stylu: „Ty jesteś ojcem!” „A ty jesteś matką!” – jedno z nich ciężko wzdycha i idzie z misją. Niestety, takie podejście do sprawy też musi zakończyć się porażką. Dlaczego? Bo próba zawstydzenia dziecka i przestraszenia go, żeby „nigdy więcej tego nie robiło”, nie może skończyć się dobrze. W pamięci chłopca zapisze się wybuchowy koktajl emocjonalny: wstyd, poczucie winy, lęk połączony z fascynacją i poczuciem tajemniczości. A za kilka lat, kiedy Mały Chłopiec wejdzie w okres dojrzewania, do tego koktajlu dojdą budzące się hormony. A to prosta droga do fascynacji pornografią. Tego jednak rodzice, zadowoleni z powodu wykonanej misji, nigdy się nie dowiedzą.

## **Wyciszenie**

Jak wobec tego zareagować zdrowo? Czy jest jakaś szansa, żeby z tego impasu wyjść cało? Oczywiście. Trzeba tylko uświadomić sobie własne emocje, zrozumieć swoje nastawienie do problemu i nie załatwiać własnych nierozwiązanych kwestii seksualnych kosztem dziecka. Najpierw zrozumiemy siebie i pomóżmy sobie – a potem zastanów się, czego w tej sytuacji potrzebuje twoje dziecko. Twój Mały Chłopiec jest dzieckiem i on nie myśli w kategoriach osoby dorosłej czy nawet nastolatka. On nie reaguje pożądaniem na te obrazki (a ty owszem) i nie ma dorosłych skojarzeń. Już wkrótce, może za dwa, trzy lata to się zmieni. Ale jeszcze nie teraz! I ważne jest, żeby nie budzić w nim emocji, które potem utrudnią mu spokojne przeżywanie wzrastania ku dojrzałej seksualności. Wstyd, lęk i poczucie winy to prosta droga do

przekonania, że na problemy emocjonalne najlepszym rozwiązaniem jest... pornografia.

Przytul więc swojego Małego Chłopca i powiedz mu, że cieszysz się, że ci o tym powiedział. I że to dla ciebie bardzo ważne. Powiedz mu, że niektórzy ludzie robią takie filmy, ale nie są to dobre filmy. I że kochasz go, więc zależy ci, żeby tego nie oglądał, bo potem w dorosłym życiu trudno będzie mu kochać jakąś dziewczynę. Może wybierzcie razem jakiś ciekawy film i obejrzycie go wspólnie? Być może ze zdumieniem zauważysz, że twój Mały Chłopiec nie chce już oglądać bajek dla dzieci, ale woli poważniejsze filmy. I będzie to dla ciebie sygnał, że Mały Chłopiec staje się Dużym Chłopcem. A wy będziecie z niego dumni i pozwolicie mu dorosnąć.



# Spis treści

<b>Kilka słów zamiast wstępu</b> .....	<b>7</b>
<b>Bajka o misiach</b> .....	<b>9</b>
<b>Chwalcie Boga w waszym ciele!</b> .....	<b>15</b>
<b>Co w sercu, to i na języku</b> .....	<b>21</b>
<b>Ciało, nagość, wstyd</b> .....	<b>28</b>
<b>Przereklamowana księżniczka</b> .....	<b>34</b>
<b>Gdzie tygrysy się bawią, tam reszta śpi</b> .....	<b>38</b>
<b>Dlaczego mężowie nie spadają z nieba</b> .....	<b>45</b>
<b>Zdrowa zazdrość</b> .....	<b>51</b>
<b>O intymnych potrzebach mężczyzny i kobiety</b> .....	<b>57</b>
<b>Jak brat z siostrą</b> .....	<b>63</b>
<b>Moją żoną rządzą hormony</b> .....	<b>69</b>
<b>Bajka o sfrustrowanym Jasiu i unikającej Małgosi</b> .....	<b>75</b>
<b>Kardiologia dla każdego</b> .....	<b>81</b>
<b>Kiedy jego głowa boli...</b> .....	<b>87</b>
<b>Kotek w klatce, tygrys na wolności?</b> .....	<b>92</b>
<b>Rozterki króliczej rodziny</b> .....	<b>98</b>

<b>Myśli nieuczesane.....</b>	<b>103</b>
<b>(Nie) święte oburzenie bohatera .....</b>	<b>109</b>
<b>Po co czekać z seksem do ślubu?.....</b>	<b>114</b>
<b>Seksualna przeszłość osoby nawróconej .....</b>	<b>121</b>
<b>Yeti podobno widziano.....</b>	<b>127</b>
<b>Chciałbym być seksoholikiem.....</b>	<b>133</b>
<b>Między nami rodzicami .....</b>	<b>139</b>
<b>Zaplątani.....</b>	<b>144</b>